ŁAD BOŻY
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 8 — Nr 43 (346) Włocławek, 9 listopad 1952 r. Cena 50 gr.

Na czym polega szczęście w niebie

Pan Bóg w nieskończonej dobroci swojej stworzył człowieka w tym celu, aby podzielić się z nim swym nieskończonym szczęściem w niebie. Zamknął w nim cząstkę swego podobieństwa i włożył weń zarodek obiecanej szczęśliwości. W przeżywanych radościach na ziemi posiadą człowiek pewne przebłyski i podobieństwa swej bezkresnej przyszłości pełnej szczęśliwości. Lecz są to tylko zacządki drgań, które będą w nim falowały kiedyś w domu Ojca.

Przyjrzyjmy się tym zacząткom szczęśliwych drgań na przykładach:

Każdy człowiek dąży do piękna i bardzo wrażliwie je odczuwa. Odczuwamy piękno budzącej się wiosnv. czy smętnej złotej jesieni. Jak pięknym jest kwiat w swym życiu, barwie i woni. Jak pięknym jest krajobraz górski ze swymi dolinami, szczytami i strumykami.

Największego zaś uroku dozna dusza, spotkawszy się bezpośrednio z pięknem w stopniu nieskończonym w Bogu samym w niebie.

I dalej. Najbardziej jesteśmy uwrażliwieni na dobro. Kto jest dobrym. Chyba najlepszy jest ów prawdziwie Boży twór na ziemi, Matka. Jakaż ona wyrozumiała, jak bardzo kocha, jaka dobra.

A nie zapominajmy, że w niebie spotkamy się z dobrocią w stopniu nieskończonym.

Wreszcie, czy nie spotkaliśmy się z pięknem w lekturze jakiejś pięknej książki. Zdarza się bowiem, iż przynajmniej urok w takiej książce rozszerza w sposób niezwykły horyzonty, budzi najwznioślejsze uczucia. Wtedy czyta się dany urywek jeszcze raz na głos, a czytając go, w pewnym miejscu głos zaczyna się załamywać i więznąć w gardle z nadmiaru chłonionego piękna.

Należałoby je powiększyć i wyolbrzymić do nieskończonego stopnia, aby choć trochę zrozumieć, co Pan Bóg przygotował tym, którzy Go miłują.

Dlatego Pan Bóg w swej dobroci, chcąc się podzielić bezmiarem swego szczęścia z nami — podniesie i uszlachetni nasze możliwości duchowe i wtedy dopiero szczęśliwość niebiańską chłonąć będziemy oglądając Boga twarzą w twarz.

Co i w jakim stopniu odczuwać będziemy duszą — oglądając Istotę Bożą — to przechodzi wszelkie nasze wyobrażenia ziemskie.

Pewną jest tylko rzeczą, że przez oglądanie Boga dusza nasza będzie uczestniczyć w szczęśliwości Boga samego. Będziemy Go widzieć jakim jest i będziemy brać udział w Jego Boskim życiu. Będziemy przepojeni uczuciami szczęśliwości łączącymi Ojca, Syna i Ducha św.

Dwa domy

W pewnym zakładzie poprawczym przed wojną postanowili dwaj wychowankowie zemścić się na znienawidzonym przez się dozorcy; pewnego więc wieczora rozpięli oni w poprzek schodów, na których panował półmrok, sznur, tak, że dozorca, schodząc na dół, ażeby zamknąć bramę, runął jak długi i złamał nogę. Gdy dowiedział się o tym dyrektor, który w zakładzie swym utrzymywał nader surową karność i z tego powodu cieszył się u swych przełożonych wysokim uznaniem, popadł w okropny gniew. Zastosował do obu winowajców niezwykle ostrą karę chłosty, dozorcom zaś, którzy mieli tą karę wykonać, polecił głośno: „A wsypcież im tak, aby popamiętali na całe życie!“ Dozorcy uczynili to z wielką ochotą. Jeden z wychowanków zemdlał, drugi zaś zgrzytał zębami, mrucząc: „Odpokutujecie wy mi za to!“ Dyrektor tak był wzburzony całą tą sprawą, że jeszcze tego samego wieczora po-



Wskrzeszenie córki Jaira

rozdawał we własnej rodzinie kilka policzków. „Dość mi już tej niesforności w domu!“ — fuknął na dzieci, gdy z hałasem wpadły do pokoju na wieczerzę. Potem, parskając gniewem, położył się i zasnął zgryziony, myśląc o ciężkim i niewdzięcznym zadaniu, jakie mu w tym życiu przypadło w udziale. W domu zapanowała głęboka cisza; wszystkie światła niebawem pogasły, starsi chrapali, trapieni ciężkimi snami, młodzi zaś szeptali jeszcze przez czas jakiś, szydząc i odgrażając się, aż w końcu i ich także ogarnął twardy, głęboki sen. Po izbach nie stąpał jednak żaden anioł boży z białymi skrzydłami, błogosławiący śpiących; pod wygwieżdżonym sklepieniem niebieskim stał wielki, ciemny, gmach, niby czworograniasta, zimna, bryła kamienna; spali w nim nie tylko ludzie lecz i sumienia spały, pogrążone, w głuchym i ciężkim śnie, niby owi żelaźni rycerze na grobowcowych wiekach, i tylko pies u bramy warczał i szczekał przez całą noc, jakby tam, dookoła domu skradali się wrogowie.

Swego znowu czasu dopuściła się w pewnej szkole jedna z uczennic bardzo ciężkiego wykroczenia przeciw posłuszeństwu i rygorowi. Gdy doniesiono o tym dyrektorce, zbladła; nie wydała jednak żadnego zarządzenia, kazała tylko oddalić się otoczeniu, które doniosło jej o tym wypadku, a sama udała się do pokoju. Po południu zwołała wszystkie uczennice i przemówiła do nich w ten sposób: „Dziś rano dowiedziałam się, co wczoraj wieczorem zaszło w naszej szkole. O, jakaż to ze mnie dyrektorka, jeżeli stać się to mogło pod moim kierownictwem! jak mało wiary mieć muszą moje słowa. Nigdyby się to w tych murach nie mogło było wydarzyć, gdybym i ja była tak urobiona, jak tego wymaga moja za was odpowiedzialność. Potrzeba mi zatym niezwykle ciężkiej kary, i dlatego sama ją sobie od dnia dzisiejszego wyznaczyłam, mam nadzieję, że przez ten czas, poświęcony wyrzeczeniu i skupieniu, stanę się dla was wszystkich lepszą, niż dotąd, ostoją, a dla tej młodej uczennicy, która wzgardziła moim kierownictwem i odmówiła mi posłuszeństwa, prawdziwą kierowniczką. Pokój z wami!“ Po tych słowach powróciła do swego pokoju.

Wśród uczennic, które oczekiwały czegoś zupełnie innego, zapanowała zrazu cisza, potem zaś ogarnęło je ogromne wzburzenie; oto moralna ich zemsta na przestępczyni nie została zaspokojona a prawu nie stało się zadość, zdawało im się, że wszystkie przykazania szkolne zostały przez coś całkiem nowego i niesłychanego obalone. Najstarsza z uczennic udała się do dyrektorki i starała się ją przekonać.

Po rozmowie jednak przyznała rację dyrektorce. A gdy minęło kilka dni, uczennice nie tylko stanęły po stronie dyrektorki, ale podziwiały jej opanowanie i coraz bardziej były posłuszne.

(g. g.)

Twój narzeczony i twoja narzeczona

Narzeczeństwo to okres próby, okres ciężkiej pracy wychowawczej nad sobą, tylko ci mogą ze spokojnym sumieniem przystąpić do małżeństwa, którzy umieją się opanować, wiele sobie darować, przebaczyć i wyrozumieć. Tylko ci mogą spokojnie przystąpić do małżeństwa, którzy są ludźmi ofiarnymi, zdolnymi do poświęceń, wyrzeczeń i gotowości na trudy.

Trzeba zatem jeszcze przed zawarciem zaręczyn, a już najpóźniej w okresie narzeczeństwa, odpowiedzieć sobie na pytanie: czy będę mógł przeżyć z nią całe życie? Czy będę mogła spędzić z nim swoje życie?

Twój narzeczony.

Młoda panienka a nawet i wdowa, powinna starannie badać, przyglądać się, obserwować zalety i wady narzeczonego.

W szczególności chodzi o to:

1. Czy narzeczony jest człowiekiem uczciwym w życiu codziennym, zwłaszcza w pracy zawodowej? Czy nie ma skłonności rozwiniętych do nadużyć, oszustw i kradzieży? — bo nie należy do przyjemności wcale mieć męża złodzieja.

2. Czy narzeczony jest człowiekiem poważnym, sumiennym w spełnianiu obowiązków na roli, w fabryce, w urzędzie, biurze? Jaką cieszy się opinią w miejscu swej pracy? Łatwo można się o tym przekonać!

3. Czy narzeczony jest człowiekiem oszczędnym, pracowitym? Straszny bowiem jest los kobiety w małżeństwie z mężem chciwym albo rozrzutnym, marnotrawcą, który na prawo i na lewo rzuca pieniądze, często kosztem najbardziej niezbędnych potrzeb rodziny. Jeszcze gorsze bodaj jest życie z próżniakiem, który ciężar gospodarstwa i utrzymania domu zrzuca zwykle na żonę.

4. Czy narzeczony jest człowiekiem bez nałogów, a szczególnie pijaństwa i karciarstwa? Jeżeli bowiem całymi nocami ten niby narzeczony pije z twoim ojcem na poczet przyszłego małżeństwa, cofaj się póki czas, bo będziesz miała naprawdę ciężki krzyż do niesienia przez całe życie. Niech cię Bóg strzeże przed mężem pijakiem! Ale pijaństwo zaczęło się już w narzeczeństwie, a może i ty brałaś w tych libacjach udział razem z innymi? Dobrze jest też czasami zapytać dyskretnie wtajemniczonych, czy mój narzeczony zachowuje umiar, zwłaszcza w piciu, gdzieindziej w innym towarzystwie, w innym mieście? Tego rodzaju szczegóły rzucą światło na charakter człowieka, przyszłego męża i ojca.

Biada, gdy się dobierze małżeństwo pijackie, które w tym nałogu ćwiczy nawet dzieci swoje już w 4-tym czy 5-ym roku życia.

A pocóż ci w domu stołownik? Czy nie szkoda twoich nerwów i zdrowia? Czy nie lepiej w narzeczeństwie powiedzieć takiemu: „do widzenia“?

5. Czy narzeczony nie jest człowiekiem przeżytym, zjedzonym przez nadużycia nieczystości? Cóż może dać ci taki mąż, czy może założyć szczęśliwe małżeństwo mężczyzna, który w pełni sił i młodości, długo przed ślubem prowadził życie zupełnie rozwiązłe?

6. Czy narzeczony kocha dzieci i chętnie z nimi przebywa? Nie bierz męża, który nienawidzi dzieci, który w małżeństwie nie chce dzieci, bo czymże wówczas będziesz? Przecież głównie dziecko wiąże męża z żoną! Przecież dziecko w małżeństwie daje prawdziwe szczęście! Omów przed ślubem z narzeczonym sprawę dzieci.

7. Czy narzeczony nie jest „synkiem mamusi“, bo będziesz wówczas służącą u matki i syna. Bezsprzecznie trzeba kochać rodziców i to przez całe życie, ale z chwilą założenia własnej rodziny pierwszeństwo w miłości ma zawsze mąż i żona, a nie matka czy ojciec.

Twoja narzeczona.

Młody mężczyzna poszukując żony powinien zwrócić uwagę na następujące momenty:

1. Czy narzeczona jest zawsze skromna, wstydliwa, zwłaszcza poza twoimi plecami? Z kobietą lekkich obyczajów „nie ujedziesz daleko w małżeństwie!“

2. Czy narzeczona nie jest znaną w mieście czy na wsi flirciarką, narzucającą się nieraz nawet natarczywie na lewo i prawo? Bądź przekonany, iż w takich wypadkach będziesz miał w domu tylko „stołowniczkę“, lalkę do ubioru, oczywiście według gustu innego mężczyzny!

3. Czy narzeczona nie narzuca ci się już w okresie przedślubnym ze swoimi „uczuciami“ i to nieraz bardzo niesmacznie, natrętnie i natarczywie. Widocznie tak było kiedyś z innymi przed tobą, prawdopodobnie będzie tak i później w małżeństwie.

4. Czy narzeczona nie zdradza jaskrawych skłonności tylko do strojenia się i zawierania znajomostek z innymi mężczyznami?

5. Czy narzeczona kocha dzieci i czy umie je pielęgnować? W sprawie dzieci przede wszystkim musi między małżonkami panować pełna harmonia i jedność. W przeciwnym razie niezgoda i rozdwojenie może zniszczyć szczęście domowe i samo małżeństwo.

6. Czy narzeczona jest pracowita, gospodarna i zaradna?

Dlatego też każda kobieta, a szczególnie narzeczona, powinna się uczyć prac domowych, kobiecych jak np. pranie, cerowanie, prasowanie, mycie podłóg, gotowanie, pieczenie chleba i ciasta.

Na pierwszym miejscu należy postawić umiejętność smacznego i taniego przygotowania potraw, bo smacznym jedzeniem niejedna żona łatwiej

PRZYJACIEL

(Wspomnienie)

Miał lat osiemnaście kiedy zawarliśmy pierwszą znajomość. Pamiętam dobrze, kiedy na lekcji języka polskiego w ostatniej licealnej starliśmy się w dyskusji. Nie pamiętam dokładnie całego przebiegu naszego sporu.

Zdaje się, że chodziło o to, czy „Pan Tadeusz" Mickiewicza jest arcydziełem literatury pięknej. On twierdził, że tak, ja że nie — argumenty nasze były równej wartości. Spór się nie rozstrzygnął. Pamiętam jeszcze to, że kiedy wychodziliśmy z klasy popatrzyliśmy na siebie jakoś wrogo. Zwątpiłem w możność naszego porozumienia się. W stosunku do niego było we mnie trochę zazdrości. On miał szanse większe ode mnie: był prawdziwie uzdolniony, przystojny, miły i uprzejmy w obejściu. Trzeba jednak przyznać, że był dumny, zarozumiały prawie z posiadanych przez siebie zalet. Z mojej strony nie działały również żadne czynniki łagodzące ów konflikt między nami. Miałem dosyć duże wyobrażenie o sobie. Dwa tygodnie trwała wyczuwalna niechęć między nami. Na ulicy, na korytarzu w szkole kłanialiśmy się nawzajem; robiliśmy to jednak bardzo sztywnie, niechętnie. Stosunek ten doprowadzał mnie nieraz do pasji, wściekłości; chciałem koniecznie by warunki między nami inaczej się ułożyły. Muszę wyznać, że imponowała mi jego wiedza, znajomość przedmiotu, trafność w formułowaniu swoich sądów na lekcjach historii, propedeutyki filozofii. Jego zdanie było zawsze brane pod uwagę przez panią Teresę (tak nazywaliśmy nauczycielę historii). Moje zastrzeżenia, jakie stawiałem niekiedy po jego wypowiedzi nie miały większej wartości; były często złośliwym wybrykiem. Raz przypuściłem na niego frontowy atak. Było to znów na lekcji języka polskiego. Kwestią sporną był Norwid. On oceniał twórczość poetycką Norwida dosyć ujemnie. Mówił wiele o niezrozumiałości wierszy twórcy „Fortepianu Szopena". Dopuścił się nawet do tego, że poezję Norwida stawiał znacznie niżej od poezji Krasińskiego. Takie brednie ubodły mię do żywego. Powiedziałem mu coś nieprzyjemnego. Argumenty jednak przeważyły szalę na stronę Norwida. Nauczyciel nasz wygłosił piękny wykład o twórczości Norwida, stawiając go obok Mickiewicza i Słowackiego. Było to dla mnie miłą satysfakcją. Poczułem jednak w sobie jakiś ból: zrobiłem mu przykrość. Po lekcjach muszę mu powiedzieć parę przyjemnych słów — powziąłem postanowienie. Po wyjściu z klasy podszedłem do niego nieśmiało. Zacząłem zażenowany — przepraszam, nie chciałem kolegi zgniewać, kiedy mówiłem, że kolega się nie zna na prawdziwej poezji. Wybaczcie kolego, ale to była złośliwość, z mojej strony nieuświadomiona. Zresztą sprawa, o którą walczyliśmy, nie jest tak prosta. Różnie się można zapatrywać na te kwestie. Dokładne, szczegółowe badania ukażą to zjawisko w sposób bardziej jasny.

Dajmy spokój tym rzeczom — nie kłóćmy się dla samej przyjemności kłócenia się. Zostajmy raczej w przyjaźni. Po jego twarzy przesuwał się jakiś promień radości. Zrozumiałem, że moja propozycja sprawiła mu naprawdę wiele przyjemności. — A więc zostańmy przyjaciółmi — powiedział wyraźnie. Wymieniliśmy uścisk ręki. Był to wyraz czy symbol, że przestajemy się wadzić. Przyjaźń nasza, mimo oporów chwilowych — i jakichś przelotnych cieni naszej niechęci, gruntowała się między nami. Spotykaliśmy się teraz już nie tylko w szkole — ale i poza szkołą. Przeprowadziliśmy wspólnie ucieszne gawędy, mądre i mniej mądre — ale z pewnością zawsze pożyteczne. Odwiedzałem go często w domu, gdzie jego matka zawsze z przyjemnością mnie witała. Przepędzałem u niego długie wieczory, podczas których przeglądaliśmy nowe czasopisma, recytowaliśmy wiersze, graliśmy w szachy, śpiewaliśmy góralskie piosenki.

Nastrój prawdziwej przyjaźni, zaczął się wciskać między nas.

Pamiętam ten fakt, że kiedy odwiedziłem go w tydzień po maturze przyjął mnie ze szczególną radością. Pomyśl Bronku — rozpoczął — upływa pół roku odkąd zaczęliśmy żyć jak przyjaciele. Tak mało czasu, a tyle przyjemnych, miłych, wprost niezapomnianych chwil zostało z naszej przyjaźni. Kiedy piliśmy herbatę w stołowym, rzekł do swojej matki. Mamusiu, czy ty wiesz, że Bronek był moim nieprzyjacielem. I zaczął opowiadać o naszych sporach o Norwida.

— No, i jakże się to mogło zakończyć przyjaźnią — spytała ciekawie matka Jerzego.

— Bardzo prosto mamusiu — odrzekł Jerzy. Prosty gest sympatii, szacunku, dobre słowo wypowiedziane w porę zmieniło nasze uczucia. Dorzuciłem — przyjaźń jest naszym wspólnym dziełem — i naszym wspólnym dobrem. Korzystaliśmy z niego obficie przez tych parę miesięcy, szkoda tylko, że nie zaczęliśmy wcześniej — ale nigdy nie jest za późno.

Minęło już kilka lat od tego zdarzenia. Nie mam żadnych wiadomości o Jerzym — wyjechał gdzieś z rodzicami. Nie korespondujemy między sobą, ale trwa wciąż we mnie wspomnienie tego radosnego faktu — zawarcia przyjaźni. Często myślę o tym zdarzeniu — jakże wiele dobrego może zdziałać życzliwe słowo wypowiedziane w porę do drugiego człowieka. Jak nieograniczone możliwości dobrego kryją się w przyjaznym geście, uśmiechu serdecznym, uścisku ręki. Postawa miłości i szacunku wobec człowieka, jego wartości i możliwości, przynosi zawsze obfite owoce dobra, wartości. Oczywiście, że taka postawa wymaga od człowieka rezygnacji z własnych kaprysów, upodobań, egoizmów, — ale jakże się to opłaca, gdy pomyślimy, że te ograniczenia pozyskują nam przyjaciela z którym życie i jego trudy wydają się lżejsze, przyjemniejsze — naprawdę piękne.

B. Martwinkowski.

---

rozchmurzy zasępione oblicze męża, aniżeli najczulszymi nawet słówkami. A czy twoja wybrana umie gotować? Może tak się zna na kuchni, jak pewna młoda mężatka, która dla siebie, męża i 2-letniego synka przygotowywała zupę na obiad aż w czterech garnuszkach jednocześnie. Zapytana przez koleżankę dlaczego tak robi, odpowiedziała: „a, bo wiesz Wandziu, mam nadzieję, że przynajmniej w jednym garnuszku mi się nie przypali!" Niektóre dziewczęta zapytane, czy umieją gotować, odpowiedziały szczerze: „my tylko właśnie umiemy wodę ugotować!"

7. Czy narzeczona lubi czystość w domu? Czy chętnie śpieszy z pomocą zapracowanej matce? A może patrzy tylko na wylakierowane paznokcie?

8. Czy narzeczona zawsze zachowuje dzielną postawę wobec zgorszeń i nadużyć szczególnie w dziedzinie małżeńskiej i rodzinnej?

Pełny człowiek to zalety ducha i serca, ale także i wygląd zewnętrzny! Stąd narzeczeni mają obowiązek zwracać uwagę nie tylko na stronę duchową człowieka, lecz również i na stronę zewnętrzną!

Pierwszeństwo jednak należy się stronie duchowej człowieka, bo śliczne lica, piękna cera, wysmukła linia... wszystko to z czasem pokryje się patyną starości... zmarszczek... Takie bowiem jest prawo Boże! Prawdziwa miłość sięga jednak głębiej i nie patrzy tylko na różowe policzki! Nie wolno patrzeć na kobietę jako na narzędzie swych zmysłów.

Papież Pius XI poleca młodym serdecznie prosić Boga, aby wyboru dokonali zawsze według zasad roztropności chrześcijańskiej, aby kierowali się prawdziwą i uczciwą miłością.

Ks. dr Wł. Szafrański.

Przysłowia na listopad

1 — Wszystkich Świętych.

Na Wszystkich Świętych sztuka
Utnij gałąź buka
Gdy już soku nie ma
Będzie tęga zima.

2 — Dzień Zaduszny

Na Zaduszki
Nie ma w ogrodzie ani pietruszki.

11 — św. Marcina

Gdy święty Marcin na białym koniu przyjedzie
Zima będzie lekka, a jeśli na czarnym to ostra.

Na świętego Marcina, gdy woda się ścina
I u gęsi pierś biała, będzie zima trwała.

13 — św. Stanisława Kostki

Na Stanisława Kostkę
Ujrzysz śniegu drobnostkę
A na Ofiarowanie
Przydadzą się sanie.

21 — Ofiarowanie N. M. Panny.

Jaki czas na Ofiarowanie
Taka zima też nastanie

25 — św. Katarzyny

O świętej Katarzynie
Pomyśl o pierzynie.

LEKCJA i EWANGELIA

na niedzielę dwudziestą czwartą po Zielonych Świątkach.

(1 do Tessaloniczan 1, 2—10)

Bracia: Dzięki składamy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was nieustannie w modlitwach naszych i pamiętając przed Bogiem i Ojcem naszym o dziele waszej wiary i wysiłku miłości i nadziei Pana naszego Jezusa Chrystusa. A wiemy też, umiłowani przez Boga bracia, i o wybraniu waszym, bo głosiliśmy wam Ewangelię nie tylko słowem, ale też z mocą i z Duchem Świętym i z wielką pełnością. A sami to wiecie, jakimi byliśmy dla was przebywając wśród was. Wy też staliście się naśladowcami naszymi i Pańskimi przyjąwszy naukę w wielkim ucisku z weselem Ducha Świętego ,tak że staliście się wzorem dla wszystkich wiernych w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozniosło się słowo Pańskie nie tylko po Macedonii i po Achai, ale wiara wasza w Boga dotarła wszędzie, tak że nam nawet mówić o tym nie trzeba. Bo sami oni głoszą o nas, jakiegośmy doznali u was przyjęcia i jakieście się nawrócili do Boga od bożków, abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios (którego wzbudził z martwych), Jezusa, który nas wybawił od mającego nadejść gniewu.

(Św. Mateusz 13, 31—35)

Onego czasu: Powiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego.

Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasiło się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka, mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata (Ps. 77, 2).

Święci tygodnia

9 listopad — św. Teodor.

Teodor, uczony na Wschodzie jako jeden z trzech wielkich rycerzy (Jerzy, Dymitr i Teodor); nie ma jednak pewności, czy był żołnierzem.

10 listopad — św. Andrzej Avellino.

Lancelot Avellino ur. w Castronuvo (Sycylia) 1521 r., po studiach prawniczych, zostawszy kapłanem, występował jako adwokat przy sądzie duchownym. Przychwyciwszy się na drobnym kłamstwie podczas pewnej sprawy sądowej, porzucił zawód obrońcy i oddał się wyłącznie duszpasterstwu; wstąpił pod imieniem Andrzeja do zakonu teatynów i pracował niestrudzenie jako misjonarz. Umarł 10.XI.1608 roku.

11 listopad — św. Marcin z Tours.

Urodzony około r. 316 w Sabarii w Panonii. Żył około 10 lat w pustelni i mimo, że wbrew swej woli został biskupem Tours, prowadził życie mnicha. Umarł 11 listopada między r. 397 a 401.

12 listopad — św. św. Pięciu Braci Męczenników.

„Pięciu braci Polaków" — tak ich dawniej nazywano, choć nie byli jednak wszyscy rodzonymi braćmi. Otóż dwaj pierwsi Benedykt i Jan byli Włochami. Na prośbę Bolesława Chrobrego przybyli do Polski, jako misjonarze i osiedli w lasach międzyrzeckich w pobliżu ujścia Odry do Warty. Niebawem przystało do nich dwóch braci rodzonych, Polaków. Znane są tylko ich imiona zakonne: Izaak i Mateusz. Posługiwał pustelnikom chłopiec przyjęty do ich grona, imieniem Krystyn.

13 listopad — św. Stanisława Kostki.

Urodzony w Rostkowie na Mazowszu w r. 1550; był synem kasztelana. Żywy chłopiec, garnący się do nauki, już od lat dziecięcych odznaczał się taką niewinnością, że jak opowiadają, padał nieraz zemdlony, gdy w obecności jego brudne opowiadano żarty. Wysłany na studia do Wiednia ze starszym bratem Pawłem, stronił od hulaszczych rozrywek brata. Potajemnie opuścił Wiedeń i udał się do Rzymu, gdzie został przyjęty do nowicjatu jezuitów. Krótki okres czasu spędził tylko w nowicjacie, wzbudzając podziw całego otoczenia, bowiem po dziewięciu i pół miesięcznym pobycie odszedł z tej ziemi w dniu 15 sierpnia 1568 r.

14 listopad — św. Jozafat Kuncewicz.

15 listopad — św. Albert Wielki.

Był dominikaninem. Znany jako wybitny naukowiec. Nie było bowiem gałęzi wiedzy, której by nie zgłębił, stąd zwano go doktorem powszechnym. Przez dwa lata piastował godność biskupa Ratyzbony. Umarł 15.XI.1280. Pius XI zaliczając go w poczet świętych nadał mu tytuł doktora Kościoła. Św. Albert był mistrzem św. Tomasza z Akwinu, któremu przepowiedział, że świat zadziwi wiedzą i nauką.

Cichy dom

Który dom zasługuje na nazwę cichego?

Dom cichy nie znaczy bynajmniej aby w nim nie rozlegał się gwar wesołości i śmiechu tak dzieci jak i dorosłych, w odpowiednich oczywiście godzinach ku temu.

Dom cichy jest ten, w którym nikt w gniewie nie podnosi głosu, którego mieszkańcy mają zawsze pogodny uśmiech na twarzach, w którym nikt nie przeklina, nie używa przykrych wyrazów. Dom w którym wypowiada się jakieś wzajemne żale spokojnie, rzeczowo, bez uniesień.

To dom, w którym nikt hałasu nie czyni ,nie trzaska drzwiami, nie podnosi głosu i którego przestrzeń między czterema ścianami jest jakby cząstką nieba, w którym w sercach mieszkańców anioł pokoju gości.

Dom cichy będzie na pewno ten w którym się nie nadużywa alkoholu a raczej wcale nie używa, nie karci w złości dzieci aby sobie ulżyć w jakimś bezmyślnym podrażnieniu, w którym nikt nie robi krzywdy żadnemu żyjącemu stworzeniu. W domu takim kwiaty w oknach piękniej kwitną.

Dom taki staje się miejscem, o którym mówi poeta: wszystko da się wysłyszeć w ciszy słuchem anioła i myślą anioła.

Pismo święte mówi o dniach stworzenia, że na początku było tylko niebo i ziemia a Duch Boży unosił się nad wodami i lądem. Była cisza. Bóg tworzył świat w cichości.

Człowiek, który chce życie swoje dobrze wypełnić i poważnymi wartościami je wzmocnić musi nade wszystko przyłożyć się całą duszą do wytworzenia ciszy w wnętrzu własnego serca i przelać ją w dom własny.

Jak wyglądają niektóre domy nasze?

Mąż strudzony pracą chciałby odpocząć w zgodnym, serdecznym nastroju rodzinnego koła a żona właśnie chwile, posiłku i odpoczywania wybiera, aby mężowi wypomnić wszystkie domowe braki, niedostatki i wady jego charakteru.

Czy nie można by odłożyć w danej chwili tego rodzaju rozmowy na jakieś inne odpowiedniejsze momenty, bo nieraz i przykre sprawy w spokojny wypowiadany sposób też wszczynane być muszą.

Czy taki dom można nazwać cichy?

Czy rozstrojone nerwy nawet z powodu słusznych przyczyn nie należałoby troche pohamować aby te rozmowy poprowadzić w odpowiedniejszej chwili, którą takt życiowy i ład serca podyktuje?

Z. Topińska.

MORAŁ Z BAJKI

Zając i żółw

(Lafontaigne)

Żółw i zając postanowili kiedyś urządzić wyścigi. W oznaczonym dniu żółw już od samego rana wyruszył w drogę. Zając, pewny wygranej, przespał się, zjadł śniadanie i usiadł sobie na miedzy, myśląc: „I tak będę pierwszy". Dopiero, gdy żółw był już blisko mety, szarak porwał się do biegu. Niestety przecenił swe siły. Żółw pierwszy przebył granicę.

Stąd nauka, że wytrwałość i pracowitość dają lepsze plony od umiejętności, których się w porę nie wykorzysta.

Wrzód żołądka

Wrzód żołądka spotykamy u ludzi dojrzałych i to przeważnie u mężczyzn o szczupłej budowie. U kobiet raczej rzadziej.

Wrzodem żołądka nazywamy małą rankę na błonie śluzowej żołądka. Ranka ta jest przyczyną dotkliwych bóli. Zwykle po okresie mocniejszych dolegliwości, bóle ustają na pewien czas (kilku miesięcy, lub nawet lat). Czasem ranka zabliźniając się zniekształca przewód pokarmowy, co powoduje nowe choroby.

Mając wrzód żołądka, chory odczuwa świdrujące lub piekące bóle, zgagę. 2—3 godziny po jedzeniu chory zwraca pokarmy, co przynosi jemu pewną ulgę. Bóle mogą też występować naczczo lub w nocy. Ustępują jednak pod wpływem nawet małej ilości pokarmu.

(Bóle występujące w 5 godzin po jedzeniu, każą nam przypuszczać wrzód dwunastnicy lub przyodźwiernikowy, t. zn. w miejscu, w którym pokarm wychodzi z żołądka do dwunastnicy). Mocniejsze bóle występują po spożyciu pokarmów ciężkostrawnych, zbyt gorących lub za zimnych. Czasem wrzód uszkadza naczynia krwionośne żołądka i powoduje krwotoki. (Należy jednak uważać, by nie wziąć krwotoku żołądka za krwotok płucny. Krwotok płucny poznajemy po krwi czystej). Stan chorego pogarsza się, gdy ranka powiększając się przebija ścianki żołądka i przepuszcza przez siebie jego zawartość do jamy otrzewnej, skutkiem czego następuje zapalenie otrzewnej. Przebicia żołądka domyślamy się, gdy chory czując się lepiej odczuwa naraz silne bóle, brzuch jego staje się twardy, tętno stopniowo powiększa się, a stolec zatrzymuje. W takim wypadku należy chorego niezwłocznie przewieść do szpitala celem dokonania operacji.

Ludzi mających wrzód żołądka leczymy najlepiej dietą mlekową. Dobre też są jajka, jarzyny przetarte (najlepsze ziemniaki), masło, białe, gotowane mięso, miód, siemię lniane, węgiel, lub na chwilowe ukojenie soda oczyszczana.

Należy jednak zasięgnąć porady lekarza, by nie popełnić pomyłki w rozpoznaniu wrzodu żołądka.

D. B.

Paricutin — nowy wulkan na kuli ziemskiej

Powstanie nowego wulkanu jest w czasach historycznych zjawiskiem dosyć rzadkim, a świadczy dowodnie, że powłoka ziemska jeszcze ciągle w głębszych warstwach nie okrzepła. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że właśnie w naszych czasach powstał na ziemi nowy wulkan, w lutym 1943 roku w odległości 320 km na południowy zachód od miasta Meksyku, co umożliwia nam przeprowadzenie badań w dziedzinie geologii. Nazwano go Paricutin od nazwy pobliskiej wioski, indiańskiej.

Nowy wulkan, przebiwszy sobie otwór na powierzchnię ziemi, rozpoczął od razu tak żywą działalność, że już po upływie dwóch miesięcy od daty swych narodzin usypał dokoła krateru pokaźny, ponad 300 m wysoki stożek. Wybuchy Paricutina mają charakter mieszany. Z tego też powodu podstawę stożka utworzyły przede wszystkim bomby wulkaniczne i bloki skalne porwane z podłoża. Potem wulkan wyrzucał duże ilości popiołu, na zmianę z wylewami gęstej lawy.

Lawy Paricutina pochodzą z magmy kwaśnej. Mają dużą lepkość i szybko stygną. Mimo to niektóre potoki lawowe osiągnęły znaczną długość, a największy z nich dotarł nawet do miasta San Juan de Parangariculiro, odległego w prostej linii o 5 km od wulkanu. Grubość jęzorów lawy dochodzi do kilkunastu metrów. Powierzchnia ich jest pofałdowana, szczególnie na czole potoku i pęka w bloki. Masa lawowa naładowana jest gazami, które uchodzą z niej różnymi otworami. Dokoła tych otworów powstają ciekawe stwory na kształt cienkich kominków, sterczących nieraz bardzo wysoko ponad powierzchnię zeskorupiałej lawy.

Okolica, w której powstał Paricutin, była poprzednio pokryta częściowo polami kukurydzy, częściowo zaś lasami mieszanymi, sosnowo-dębowymi. Od momentu rozpoczęcia się działalności nowego wulkanu, życie roślin przede wszystkim, a także i zwierząt, ostało w jego pobliżu skazane na zagładę.

Paricutin powstał na obszarze ziemi, gdzie ślady wulkaniczne widoczne są niemal na każdam kroku. Tutaj najdują się jedne z najwyższych wulkanów na świecie, jak Orizaka (5580 m) i Popocatapelt (5450 m). Tu też w 1759 r., a więc już w czasach historycznych, powstał wulkan Jorullo. Paricutin jest na pewno nie ostatnim stożkiem wulkanicznym, jakie zostanie usypany na tym niespokojnym terenie.

(C. K.)

Wiadomości z kraju

O USPRAWNIENIACH

Wiadomści Urzędu Patentowego ogłosiły 45 pracowniczych usprawnień administracyjnych, przyjętych przez Centralną Komisję Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Ogółem tego typu usprawnień przyjęto już ponad 200. Autorami pomysłów są pracownicy banków, ministerstw, rad narodowych, central handlowych, instytucji itp. Usprawnienia dotyczą unikania niepotrzebnych kopii, przeprowadzania formularzy celem ich uproszczenia, wreszcie oszczędzanie papieru. H. Małachowska z NBP w Warszawie dokonała usprawnienia przez sporządzanie „wiecznego terminarza" z kopert, W. Kownacki z Szopienic, D. Pluciński z Szamotuł, Cz. Puyna z Torunia zgłosili projekty usprawnień z zakresu oszczędzania papieru. Lektura wykazu usprawnień wprowadza w zagadnienie rezerw w czasie i materiale i pokazuje, że można twórczo podchodzić do pracy administracyjnej, że można być właśnie administratorem, gospodarnym administratorem, a nie biurokratą.

ciele.

PRZEMYSŁ MŁYNARSKI

Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Młynarskiego wykonały w 100,8% plan za I kwartał br., jest to tym większym sukcesem, że plan za rok bieżący przewiduje wzrost o 11,2% w stosunku do produkcji osiągniętej w r. ub. Równocześnie w I kw. br. nastąpiła znaczna obniżka kosztów przemiału — w całym kraju obniżka ta wyraża się cyfrą 18% w stosunku do r. ub.

Czy wiecie, że...

Olej rycynowy wyrabia się z rośliny zwanej rącznikiem. Historia uprawy rącznika sięga czasów starożytnych. Wyrabiano z niego wówczas lekarstwa przeciw schorzeniom oczu, reumatyzmowi, febrze, konwulsjom.

Obecnie u nas w Polsce zaczyna się uprawiać tę roślinę.

*

W wyniku doświadczeń stwierdzono, że pszczoły odróżniają barwy otaczających je przedmiotów. Tak więc przy zdobywaniu pożywienia pszczoły zbieraczki kierują się nie tylko węchem, ale i barwą.

W Warszawie przy klinice Akademii Medycznej produkuje się szkła kontaktowe, popularnie zwane „niewidkami". Są one wyrabiane z przezroczystej masy plastycznej. Nakłada się je pod powieki bezpośrednio na gałkę oczną z tym, ze przestrzeń między szkłem kontaktowym, a rogówką wypełniona jest obojętnym przezroczystym płynem.

Szkła kontaktowe poprawiają wady wzroku. Można je nosić bez żadnego przykrego uczucia przez 6—8 godzin.

RZECZY CIEKAWE

Naparzanie herbaty

Do zaparzania herbaty używać należy zawsze porcelanowego lub kamiennego imbryczka (czajniczka), gdyż emaliowane lub metalowe imbryczki oddziaływują źle na esencję. Imbryczek należy ogrzać jeszcze przed wsypaniem herbaty dla uniknięcia straty ciepła. Suchego liścia nie trzeba wsypywać do imbryczka ręką, gdyż w porach skóry znajduje się zawsze drobna ilość tłuszczu, która w następstwie wypływa w szklance herbaty w postaci nieprzyjemnych oczek. Najpraktyczniej czerpać herbatę z paczki łyżeczką w proporcji: 1 łyżeczka na 1 do 2 szklanek herbaty. Liść należy zalać małą ilością wrzącej wody i poczekać, a woda tu wsiąknie, gdyż tylko rozmiękły i napęczniały liść herbaciany jest należycie przygotowany do wydania całego swego aromatu i smaku przy następnym zalaniu wrzątkiem. Innymi słowy należy zalać liść po raz pierwszy wrzątkiem i poczekać 3 minuty, a następnie zalać wrzątkiem w ilości potrzebnej esencji i poczekać 5 do 7 minut. Herbaty cejlońskie powinny naciągać przez 10 minut, inne herbaty wymagają tylko 8 minut.

Tak przygotowana herbata jest napojem orzeźwiającym, odświeżającym system nerwowy i pobudzającym zmęczony umysł do wydajnej pracy. Nie wpływa natomiast herbata szkodliwie na system nerwowy i nie zabiera snu.

Imbryczka z esencją nie należy stawiać na rozpalonej blasze, ażeby przez podgrzanie nie spowodować ulotnienia się olejków eterycznych, stanowiących o aromacie herbaty. Podgrzaną esencję poznać można po metalicznym osadzie na powierzchni herbaty. Jeżeli zaparzyliśmy zbyt wielką ilość esencji, to jest najwłaściwszym zlanie tej esencji do innego naczynia, ażeby przez długie stanie nie spowodować wypłukania z liścia zbyt dużej ilości soli i kwasów, powodujących skwaśnienie esencji. Ostudzona esencja zwykle mętnieje z powodu skrystalizowania się różnych soli. Nie jest to bynajmniej cechą świadczącą ujemnie o herbacie, ani dowodem sfałszowania herbaty, gdyż dolanie do ostudzonej esencji niedużej ilości gorącej wody natychmiast rozpuszcza wspomniane sole i znów otrzymujemy klarowną esencję.

W wyżej wspomnianym sposobie obchodzenia się z zaparzaniem herbaty, zyskujemy wiele oszczędności, jak również z przyjemnością i apetytem pić możemy smaczny i odżywczy napój.

j. t.



Święta Gertruda

Gertruda ujrzała światło dzienne 6 stycznia 1256 roku w miejscowości, której nazwy ustalić nie można. Tajemnica osnuła dziś i nazwisko rodziców. Od piątego roku życia przebywa już w gronie cystersek, zakonnic reguły św. Benedykta. Od lat najmłodszych cechuje Gertrudę posłuszeństwo, skromność, gorąca miłość do zgromadzenia i ukochanie modlitwy. Pociąga wszystkich ku niej jej żywiołowa wesołość, ukochaną przez wszystkie zakonnice czyni miłosierdzie pełne uprzejmości i słodyczy.

Ośrodkiem życia Świętej staje się Eucharystia. Wszystkie uczynki spełniane rano przed Komunią św., ofiaruje jako przygotowanie dla najgodniejszego przystąpienia do Stołu Pańskiego, a uczynki spełniane w ciągu reszty dnia jako podziękę za nieoceniony Dar otrzymany ze Stołu Pańskiego.

Trudno ustalić dokładną datę śmierci św. Gertrudy. Zmarła w 1302 lub 1303 roku ofiarując przedtem Bogu swe straszliwe cierpienie choroby. Właśnie ukończyła pisanie dzieła poświęconego przygotowaniu się do śmierci. Było to coś w rodzaju pięciodniowych rozmyślań i praktyk przed śmiercią. Św. Gertruda sama skorzystała z napisanych przez siebie ćwiczeń pobożnych. Po odbyciu ich zmarła, prawdopodobnie około 15 listopada. Kanonizowana została w 1739 roku.

W.

Najstarsza granica zachodnia Polski

W „Przeglądzie Zachodnim" (nr 5/6) ukazała się ciekawa praca pt. „Najstarsza granica zachodnia Polski" (stron 145). Autorem jej jest dr Zygmunt Sułowski, asystent przy katedrze historii średniowiecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego Towarzystwo Naukowe przywiązuje wielką wagę do badań związanych z polskimi ziemiami zachodnimi i północnymi.

Zagadnienie najstarszych zachodnich granic Polski piastowskiej — niepozbawione zresztą charakteru aktualności — było od wielu lat przedmiotem studiów ze strony badaczy tak polskich jak i niemieckich. Ale — rzecz dziwna — praca Sułkowskiego jest pierwsza, która — nie zadawalając się omówieniem poszczególnych fragmentów problemu — naświetla sprawę w całokształtcie, uwzględniając krytycznie zarówno wszystkie rozporządzalne źródła historyczne, jak i wyniki osiągnięte już przez naukę tak polską jak i niemiecką.

Dążąc do możliwie dokładnego odtworzenia najstarszej, wczesnopiastowskiej granicy zachodniej (nie była to jeszcze koniecznie granica polsko-niemiecka) autor zastosował metodę tzw. „retrogressywną".

Polega ona na tym, że „wychodząc od ustalonego, najlepiej na mapie stanu późniejszego i porównując z nim coraz wcześniejsze źródła, stwierdzamy o ile stan ten przetrwał bez zmian, jakie i kiedy następowały przesunięcia".

Stosując konsekwentnie tą metodę opierającą się na założeniach dobrze znanych lub łatwo sprawdzalnych, autor dochodzi do ustalenia granic plemion słowiańskich polskich z jednej a połabskich z drugiej strony. Granice te nie miały charakteru nowoczesnej granicy „linijnej", opartej na jakiejś umowie. W czasach najdawniejszych były to przeważnie granice „strefowe" tj. pasy przestrzeni słabo, a nawet wcale nie zaludnionej, pasy pokryte bagnami i puszczą. Dopiero z biegiem czasu pasy te stawały się terenem osadnictwa wychodzącego z ośrodków położonych po obu stronach strefy granicznej — w ten sposób dochodziło do zetknięcia się posuwających się w przeciwległych kierunkach gromad ludzkich, co znowu powodowało walki, w wyniku których krystalizowały się powoli granice „linijne".

Dr Sułkowski odnośnie do granicy polsko-połabskiej (późniejszej polsko-niemieckiej) dochodzi do następujących wniosków: granicę tę „stanowił pas pomiędzy Gwizdą i Bobrem a Nysą, dalej Odra, w Ziemi Lubuskiej prawdopodobnie też Odra, choć tego w pewnik zmienić się nie da (bo być może i na lewym brzegu Odry pewien szmat ziemi pozostawał w polskim władaniu) — następnie bagna Odrzycy, Odra po Olsze. Olsza, Rędowa, las na północny zachód od Szczecina, Zalew, Świna".

Jak widać z powyższego najstarsza granica zachodnia Polski pokrywa się zasadniczo z obecną.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski
Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-40.
Zamówienia na prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" Bydgoszcz, ul. Curie Skłodowskiej II barak. Konto PKO VI-231/110. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna zł 24.—
WZPT Zakł. 10, Włocławek, Waryńskiego 1. Papier druk. mat. 60 gr. kl. VII, format 61x86. Nr zam. 403 — 15.10.52 — E-3-10828 — 13.450.
Druk ukończono 17.11.52.